

Błyski



W świecie amfetaminowych księżniczek

O debiucie Patrycji Kopackiej

„Amfetaminowe księżniczki zwiedzają klubowe kible jak nowopoznane kraje”

– to refleksja zapisana piórem dwudziestoletniej gorzowskiej poetki **Patrycji Kopackiej** w jej debiutanckim tomie noszącym tytuł *„Nie wiem”*. W zbiorze tym dziewczyna radykalnie nazywa trudne stany towarzyszące wkraczaniu w dorosłość.

Anna Dominiak

Tom swój tytułuje chyba kokieterijnie, bo przecież zgromadzone tu wiersze przeczą deklarowanej nieświadomości. To pierwszy samodzielny tom poetycki Patrycji, która ma już w swoim dorobku udział w wydanej w 2014 roku Antologii Poetów Okrągłego Stołu i należy zauważyć, że swoją samoświadomość wyraża tu wprost, unikając eufemizowania. Doświadczenia towarzyszące przekraczaniu rubikonu dzieciństwa nazywa językiem dalekim od subtelnej konfesji i można nawet, nie ryzykując przesady, powiedzieć, że niektóre zawarte w tomie obrazy zbliżają się do ekshibicjonizmu, tak typowego dla współczesnego pokolenia twórców. Jednak gorzowska debiutantka nie ulega pokusie szokowania. Tom *„Nie wiem”* to studium dorastania, przechodzenia od naiwnej wiary do bolesnego spotkania ze światem. Choć ta konfrontacja nie jest tak jednoznaczna, bo przecież doświadczanie nowego, jakimkolwiek by ono nie było, ma w sobie coś nęcącego, odpycha i przyciąga

zarazem. Dlatego bohaterka tomu ulega urokowi mglistych, industrialnych poranków, malowniczo opisując unoszenie się papierosowego dymu wchłanianego przez wielkomięjskie, brudne niebo. Ale ta bohemiczna poza nie daje poczucia spełnienia. Refleksyjne „ja” liryczne dostrzega bowiem wyraźnie, że amfetaminowe noce mają swój rewers. Dlatego z dosadnością opisuje swoiste krajobrazy po bitwie:

*młode dziewczynki wychodzą z klubów
na czworaka, w niedzielę nad ranem*

Motywy, który nie od dziś charakteryzuje lirykę Patrycji Kopackiej jest problem pozoru, nieautentyczności relacji, niedopowiedzeń, do których jednak, jak zauważa – podobnie jak do samotności – można się przyzwyczaić. Podejmowane w jej świecie kontakty są często jednorazowe, ludzie nie potrafią zainteresować się sobą naprawdę. Poetka kontestuje też pogoń za maksymalizacją zmysłowej rozkoszy, ten niekończący się spektakl fizycznego pożądania, podkreślając swoją tęsknotę za zbudowaniem prawdziwych więzi. Do opisu obserwowanego świata używa seksualnej retoryki, z całym rejestrem standardowych fraz, które chwilami mogą nawet razić swoją nadobecnością. Ale taki jest przecież ten świat, jeśli przyjrzeć mu się dokładnie, zwłaszcza w interesujących poetkę obszarach. Należy także pamiętać, że tak intensywne, biologiczne odczuwanie jest etapem naturalnego procesu konstytuowania się osobowości. Jest w tych wierszach balansowanie pomiędzy zachwytem i rozpaczą, powtarzają się jakże częste w poezji młodych antynomie miłości i obcości, życia i śmierci, upojenia i bolesnych przebudzeń. Ale też możemy odnaleźć tu znaki niedostosowania, jakiegoś osobliwego uwierania życia, które prowadzą do pokusy nieistnienia.

Na drugim biegunie pragnień jest jednak silna potrzeba odnalezienia azylu w kimś prawdziwym, kto nie zniknie wraz z nadejściem poranka:

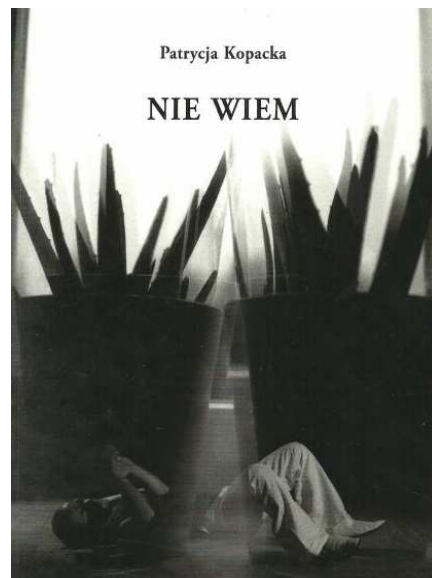
*Szukam miejsca dla siebie.
 Nieśmiało układam się w kształt
 wydrążony w pościeli przez twoje ciało.*

Tomik ten można czytać jako intymną próbę opisu przeobrażania się dziewczyny w kobietę. To zawiły proces, towarzyszą mu zdziwienia i rozczarowania.

Współgrające z nakreśloną w wierszach przestrzenią fotografię Piotra Merdy i Anety Długołęckiej akcentują surowość zurbanizowanego krajobrazu, który stanowi nierzadko scenografię lirycznych obrazów. Na tle szarych kamienic kroczą po chłodnym granicie Nierozpoznani. Ta eksplorowana przez podmiot przestrzeń to chodniki wielkie-

go miasta, pokoje w tanich akademikach, dworce i nocne kluby, z których tak trudno wyjść o własnych siłach. Poetka chłonie ten świat i zarazem buntuje się przeciwko niemu.

I może w tak opowiedzianej inicjacji nie byłoby nic szczególnego, bo przecież są to doświadczenia typowe, gdyby nie to, że tomik jest zarazem zapisem ewolucji warsztatowej, pokazuje dojrzewanie, krystalizowanie stylu i wyostanie poetyckiego spojrzenia. Znajdziemy tu wiersze bardzo różne – takie, w których wyraźnie pobrzmiwają frazy zbanalizowane powszechnym użyciem, ale też wersy mocne, świeże, dobitne, pozwalające nazwać ten tom udanym wejściem w literacki świat.



Patrycja Kopacka, *Nie wiem*. Gorzów Wielkopolski 2015, s. 73.

Patrycja Kopacka

* * *

Amfetaminowe księżniczki
zwiedzają klubowe kible
jak nowo poznane kraje.
Jest orientalnie.
Od odcieni fety
dostają mroczków przed oczami.
Wstaje tęcza nad ciemnym blatem.
Noc wstaje wraz z blantem w ręce.
Śmiech do elektroniki,
śmiech do rytmu.

Ania zdziera sobie kolana
i bolą ją nadgarstki
od za mocnych ruchów dłońmi.
I tak na końcu nawet jej nie pogłaszcze.
Będzie musiała wycierać usta w bluzkę.
Białe plamy rozjaśniań czerń wokół dekoltu.
Najlepszy proszek tego nie spierze.